

## KODYCYL DO RECENZJI

*Gotowe serce moje, przyjmuję chętnie i ochotnie z miłości ku Tobie dekret śmierci w owych słowach Pisma świętego na każdego człowieka i na mnie ferowany, i umrzesz i żyć nie będziesz, abym śmierć Twoją najświętszą, śmiercią moją dla miłości Twojej podjętą, choć w częście jednej nadgrodziła...*

Nie ma co, uczono w tamtych czasach pięknie umierać.

Cytat pochodzi z testamentu Anny z Sierakowskich Sędzimirowej, wydanego w zbiorze: *Testamenty szlachty krakowskiej XVII–XVIII wieku*, opracowała Alicja Falniowska–Gradowska, Kraków 1997. Ta przeszliczna edycja, dopracowana z miłością równą znajomości rzeczy, przynosi na przeszło dwustu stronach źródłowego tekstu 41 testamentów z lat 1650–1799. Edytorka dysponowała ogromnym materiałem, z którego musiała dokonać wyboru w skali mniej więcej jeden do pięćdziesięciu. Toteż wybór jest niesłychanie staranny, przeprowadzony w ten sposób, żeby dawał obraz możliwie zróżnicowanych okoliczności, sytuacji majątkowych i życiowych.

Są więc testamenty magnatów, ludzi średnio zamożnych oraz bardzo ubogich; osiadłych i bez ziemi; testamenty ludzi, którzy mieli liczne potomstwo – i takich, którzy byli w swoim rodzie ostatni; testamenty takich, którzy schodzili ze świata w spokojnym posiadaniu swojego majątku, starannie rozdzielanego spadkobiercom – i takich, których wojny albo procesy doprowadziły do ostatecznej ruiny. Są testamenty długo i starannie przygotowywane, i testamenty dyktowane pośpiesznie w ostatniej chwili; testamenty szczegółowo wymieniające każde ciele, zapinkę, puzderko czy farfurkę (jeden z testatorów zostawia nawet komu innemu ubrania, a komu innemu odprute od nich futrzane kołnierze i podbicia) – i są testamenty ogólnie tylko wspominające wszystko, co się jeno ruchomością nazwać może. Są testamenty gęste od łaciny, nawet chociaż testator sam pisać nie umie – i testamenty spisane potoczną polszczyzną. Czasami przy okazji testamentu dostajemy, nie mówiąc już o wyznaniu

wiary, które jest jednym ze składników tradycyjnego wstępu, również całą historię życia testatora, jego poglądy na różne sprawy życiowe i oczywiście na sens życia i śmierci.

Cytować chciałoby się całymi akapitami, ale poprzestańmy na kilku motywach, które powracają w wielu testamentach. Obok znanej staropolskiej formy tytułowania się małżonków nawzajem „dozgonnym przyjaciелеm”, powtarza się kilkakrotnie, wśród wielu serdecznych sformułowań, zwrot o żonie, która dla testatora *bardziej matką była* (np. s. 20 i 51): zapewne jest to wyraz wdzięczności za troskę okazaną w ostatniej chorobie. Chwilami zresztą te serdeczności, zmieszane z dokładnością pożądaną w tekście bądź co bądź prawniczym, dają zabawne efekty, na przykład: *Żegnam cię, sercem i duszą najukochańsza w życiu z Wodzickich Teklo...* (s. 220). Nawiasem mówiąc, portret tej najukochańszej Tekli, zrobiony już w jej późnej starości, gdyż o trzydzieści lat przeżyła męża — jest wśród ilustracji na końcu książki. Edytorce udało się odnaleźć portrety ośmiu osób spośród tak testatorów, jak i ludzi w testamentach wymienionych, i jest to wielka ozdoba wydania.

Tu i ówdzie można się domyślać małżeństwa niechcianego albo nieszczęśliwego. Jedna z testatorek nie wspomina ani razu imienia swego zmarłego już męża, ogólnikowo tylko poleca synowi zakonnikowi modlitwę za dusze obojga rodziców (s. 115). Tu i ówdzie można się domyślać związku nieślubnego, gdy testator troszczy się o los osób, które z nim nie są w żadnym legalnym związku. Tu i ówdzie widać, że testator usiłuje za pomocą testamentu jakby przedłużyć swoje życie, a przynajmniej rządy; i daje wskazówki tak szczegółowe, jakby nikt z jego bliskich nie miał pojęcia, czym karmić woły, albo że dzieci szybko zużywają odzież. Bardzo ciekawy jest kilkakrotnie powracający nakaz, by dzieci uczyły się języków, i to tak chłopcy jak i dziewczęta, zwłaszcza niemieckiego, *bo to wszystko potrzebne* (s. 70 i 79); były to już czasy saskie, ale ten nakaz zjawia się u ludzi, którzy nie mogli nawet marzyć o karierze dworskiej dla swoich dzieci, widzieli jednak potrzebę otwierania horyzontów. W sumie, jest to kopalnia wiadomości o poszczególnych ludziach, o rodzinach, o całym społeczeństwie rejonu małopolskiego. Czymkolwiek interesuje się historyk tego społeczeństwa: genealogią czy mentalnością, stosunkami rodzinnymi, postawami moralnymi czy religijnymi, obyczajowością codzienną i tą od wielkiego dzwonu — znajduje tutaj ogromny materiał.

Ponieważ jednak tę książkę już w „Naszej Przeszłości” omówił z należnym respektem inny recenzent (ks. J. Kracik, NP t. 89:1998

s. 501–508), postanowiłam dopisać do tej recenzji (i do samej książki) swoisty kodycył. Tak się bowiem składa, że w tekstach testamentów mowa jest o wielu zakonnicach, należących do rodzin testatorów, i że wszystkie one są znane w klasztornych aktach; a ponieważ od lat zbieram tego rodzaju informacje, pozwolę tu sobie dodać garść późniejszych przypisów do tekstu, parę sprostowań i jedno uzupełnienie.

W dokumencie czwartym (1660) Aleksander Morsztyn wspomina o swojej córce Franciszce, dominikance na krakowskim „Gródku”. Otóż Zofia ze chrztu, a w zakonie *Franciszka* Morsztynówna wstąpiła z początku do wspólnoty tercjarek dominikańskich, o których niżej; w roku 1621 odeszła stamtąd jednak w grupie założycielskiej Gródka (a więc klauzurowej wspólnoty mniszek). Tu zastał ją rzeczywście testament ojca. Pełniła na Gródku funkcję zakrystianki; zmarła 10 kwietnia 1675 r.<sup>1</sup>

W ósmym dokumencie (1687) Stanisław Leszczyński wspomina o swojej córce Katarzynie, klarysce w Starym Sączu. Ta jest mniej znana, znalazłam tylko jej podpisy na arendach klasztornych z lat 1690 i 1692<sup>2</sup>. Natomiast prof. Wiktor Bazielić znalazł jej podpis na jednym starodruku i dokumentach z lat 1701–1702; i zastanawiał się, czy ta Leszczyńska była „krewniaczką króla filozofa”, czy też pochodziła z mieszczańskiej rodziny kupców starosądeckich tegoż nazwiska<sup>3</sup>. Dzięki edycji testamentu jej ojca możemy już mu teraz odpowiedzieć, że była jeszcze i trzecia możliwość, średnia szlachta tego nazwiska na Podhalu.

Dokument jedenasty (1696) mówi o dwu zakonnicach. Mikołaj Leski wymienia tu swoją zmarłą już córkę Mariannę oraz żyjącą jeszcze siostrę rodzoną Katarzynę. Obie są dominikankami, ale tu właśnie potrzebne jest sprostowanie: wspomniana w tekście testamentu wspólnota *u Świętej Trójce w Krakowie* (s. 42) została w przypisie mylnie zidentyfikowana z Gródkiem. W rzeczywistości była to jedna z dwóch wspólnot tercjarek dominikańskich, założonych jeszcze w średniowieczu; wspólnoty te mieszkaly w sąsiadujących ze sobą kamienicach przy ul. Stolarskiej naprzeciwko dominikanów. Nie mając własnego kościoła, siostry chodziły na mszę św. i na pacierze do braci, toteż i określano je ich wezwaniem: Trójcy Świętej, a nie Matki Bożej Śnieżnej (wezwanie kościoła na Gródku). Właśnie ten stan

<sup>1</sup> Archiwum Dominikanek na Gródku, A 1, B 1 oraz Spis zmarłych.

<sup>2</sup> Biblioteka Raczyńskich w Poznaniu, rps 1426/1.

<sup>3</sup> W. Bazielić, *Klaryski starosądeckie a sztuki piękne*, „Nasza Przeszłość” t. 25:1966 s. 209.

rzeczy, niezgodny z surowym potrydenckim prawem klauzury, był w roku 1621 przyczyną wyodrębnienia się grupy zakonnic, które uważały się w sumieniu za zobowiązane do przejścia na styl życia klauzurowy. Niemniej wspólnoty tercjarskie, zwane „większą” (młodsza, piętnastowieczna) i „mniejszą” (starsza, trzynastowieczna), nadal istniały, czasem łączone, czasem ponownie rozdzielane, aż do kasaty w latach 1814 i 1829. *Katarzyna* i *Marianna* Leskie żyły we wspólnocie „mniejszej”. (Oba imiona są zakonne, nie chrzestne). *Katarzyna* jest wspomniana w dokumentach pozostałych po tercjarkach z lat 1678 i 1679; *Marianna* tylko raz, w roku 1676<sup>4</sup>.

W dokumencie trzynastym (1703) wspomniane są *panny zakonne buskie* (s. 55–56): chodzi tu o norbertanki w Busku, istniejące od 1180 do 1818 r.

W dokumencie czternastym (1720) Albrycht Dembiński wymienia *córkę swoją kochaną, w klasztorze św. Agnieszki będącą*; i Edytorka daje słuszny przypis (s. 62), że chodzi o Salomeę *Katarzynę*, ale mylnie nazywa ją dominikanką. Nieistniejący już dziś klasztor św. Agnieszki na Stradomiu należał do bernardynek (ukonstytuowany z istniejącej poprzednio grupy tercjarek w roku 1465, skasowany w 1788 przez prymasa Michała Jerzego Poniatowskiego w ramach kasaty wielu klasztorów krakowskich). Salomea *Katarzyna*, córka testatora i jego drugiej żony Krystyny Czernej, wstąpiła tam w roku 1714; zmarła 18 lutego 1730 r.<sup>5</sup>

Największa zakonnica obfitość jest w dokumencie dwudziestym szóstym (1768): testatorka, Anna z Sierakowskich Sędziemirowa, miała bowiem w różnych klasztorach siostrę, aż trzy córki i bratanicę. Jedna z tych córek, klaryska, już w chwili spisania testamentu nie żyła; zaczniemy jednak dla chronologicznego porządku od siostry, nazwanej w tekście Maryjaną karmelitanką bosą. Była to w świecie Salomea Brygida Sierakowska, a w zakonie *Marianna Salomea od św. Teresy*, zapisana w metryce klasztornej jako córka Jana stolnika zakroczymskiego i Marianny Ruszkowskiej; urodzona ok. 1695 r., wstąpiła do klasztoru św. Marcina przy ul. Grodzkiej w roku przypuszczalnie 1714, gdyż zanotowano, że śluby (po ówczesnym najczęściej rocznym nowicjacie) złożyła w 1715 r. W roku 1725 posłano ją na nową fundację, nazywaną wówczas „na Wesolej”, przy dzisiejszej ulicy Kopernika; tam zastał ją testament siostry, którą zresztą nie o wiele lat przeżyła, umierając w roku 1770<sup>6</sup>. Do tego już klasztoru

wstąpiła (chyba w roku 1728) córka testatorki, Salomea Sędziemirowna, w zakonie *Agnieszka Salomea od Pana Jezusa Baranka*, urodzona w Bogusławicach, ok. 1708 r.; profesję złożyła w 1729, a zmarła w 1782 r.<sup>7</sup> Zanotowano także imiona jej rodziców, Andrzej Sędzimir i Anna Sierakowska; i tu właśnie okazuje się przydatność dobrane prowadzonych metryk klasztornych, gdyż nasza testatorka ani razu nie wspomina imienia swego zmarłego męża, a w przypisach edycji też go nie znajdujemy; można je uzupełnić dzięki karmelitanom i klaryskom. Czy jest to tenże Andrzej Sędzimir, burgrabia krakowski, który nieco wcześniej w tym samym tomie zjawia się jako egzekutor testamentu Krzysztofa Kisielewskiego (1755, s. 104) – pozostaje do ustalenia.

Druga córka Sędzimirów, Elżbieta, została klaryską u św. Andrzeja w Krakowie. (Klaryski wówczas imion nie zmieniały, więc pozostała do śmierci przy chrzestnym). Jej wieku przy wstąpieniu nie zanotowano, a tylko datę obłóczyn (1736), ślubów zakonnych (1737) i zgonu: 7 lutego 1762 r. Zanotowano także imiona rodziców, podobnie jak u karmelitanek.

Trzecia córka, *Marianna* (imię chrzestne nieznane), ur. w roku 1720, wstąpiła chyba w 1741 do dominikanek na Gródku, gdzie śluby złożyła w 1742 r. Była kilkakrotnie podprzeoryszą, a w latach 1768–1771 przeoryszą; zmarła 27 kwietnia 1784 r.<sup>8</sup> Dodajmy, że jest to wypadek raczej rzadki, żeby każda córka szła do innego klasztoru, najczęściej bowiem w takich wypadkach szły wszystkie do tego samego.

I wreszcie bratanica. Jest to Marianna Sierakowska, córka Romana, sędziego grodzkiego krakowskiego i Teresy Sierakowskiej; habit przyjęła u krakowskich klarysek w roku 1760 i śluby złożyła w 1762. Przez dwie kadencje (1799–1805) sprawowała urząd ksieni; w roku 1805 mianowana została mistrzynią nowicjatu, ale zmarła już 16 czerwca 1806 r.<sup>9</sup>

W dokumencie dwudziestym siódmym (1769) Piotr Bystrzonowski wspomina swoją córkę Annę w *klasztorze św. Franciszka konwentu*

linowski, t. 1–4, Kraków 1900–1903: kroniki klasztorne z XVII wieku, tom 4, s. 220; B. J. Wanat, *Zakon karmelitów bosych w Polsce*, Kraków 1979 s. 670.

<sup>7</sup> H. Gil, *Słownik polskich karmelitanek* (w druku).

<sup>8</sup> Archiwum Dominikanek na Gródku, Spis zmarłych; Biblioteka Narodowa w Warszawie, rps BOZ 1732.

<sup>9</sup> Archiwum Klarysek w Krakowie, A 44 s. 79; Metryka s. 23 i 143; Liber Mortuorum; Biblioteka Narodowa, rps 14148; Z. Pięta, *Polskie klaryski pod zaborami i w Księstwie Warszawskim*, Warszawa–Rzym 1981, *passim*.

<sup>4</sup> Archiwum Dominikanek na Gródku, A 1 i 14.

<sup>5</sup> Archiwum Bernardynek u św. Józefa w Krakowie, rps 221 i 147.

<sup>6</sup> *Klasztory karmelitanek bosych w Polsce, na Litwie i na Rusi*, wyd. R. Ka-

*tarnowskiego*. Chodzi tu o klasztor bernardynek w Tarnowie, który istniał w latach 1550–1783. O Annie wiem na razie tylko, że w roku 1779 była tam przełożoną<sup>10</sup>.

Na koniec w dokumencie trzydziestym drugim (1777) Stanisław Marcin Dembiński wspomina swoją siostrę, dominikankę *Krystynę*. Była to klauzurowa dominikanka na Gródku; z akt klasztornych wiadomo o niej tylko, że była przeoryszą od roku 1765, ale zmarła, widocznie na urzędzie, 16 lipca 1767 r. Według późniejszej tradycji miała zginąć w roku 1768, zabita przez Rosjan<sup>11</sup>.

Kodycył okazał się niewiele krótszy od właściwego tekstu. Bywało tak i w testamentach!

<sup>10</sup> Archiwum Prowincji OO. Bernardynów w Krakowie, rps M 14 s. 185.

<sup>11</sup> Archiwum Dominikanek na Gródku, Spis zmarłych; Archiwum Prowincji OO. Dominikanów w Krakowie, Acta Capitulatorum Provinciae Poloniae, III s. 861; Biblioteka Narodowa, rps BOZ 1732.